



fot. Archiwum

Oko mistrza

Sytuacja w ochronie zdrowia dawno nie była tak napięta. Strajki lekarzy, manifestacje uliczne, okupacja kancelarii premiera, *białe miasteczko* przed kancelarią, głodówki, niewypisywanie recept według wymaganych zasad to jeszcze niepełna lista form protestu środowisk medycznych

Rząd początkowo próbował postraszyć, wziąć na przeczekanie, obrazić, ale kiedy działania te nie okazały się skuteczne (może nawet odwrotnie, determinacja do czynnego protestu narastała), zmienił front. Premier odwiedził pielęgniarki okupujące jego kancelarię, a potem już bez dąsów i wymówek zaprosił wszystkie organizacje pracownicze do rozmów. Nie wiem, do czego one doprowadzą, ale obecnie problem wydaje się tkwić bardziej po stronie pracowników, którym trudno uzgodnić wspólne stanowisko, niż po stronie rządu, gotowego na różne kom-

rok, chciałby mieć trochę luzu na ten manewr i ze wszystkich sił zwalcza pomysły rozdania na podwyżki nawet części zgromadzonych rezerw.

Na tle tych konfliktów prezentacja przez ministra zdrowia koszyka świadczeń gwarantowanych wyglądała sielankowo. Jak gdyby nigdy nic prof. Religa zaprezentował długo zapowiadane listy procedur zaakceptowanych, odrzuconych i odłożonych do kolejnych ocen. Jest to poważny krok naprzód w porządkowaniu systemu, pod warunkiem że za proponowanymi gwarancjami państwa pójdą rzeczywiście

„ Prezentacja koszyka świadczeń gwarantowanych to poważny krok naprzód w porządkowaniu systemu, pod warunkiem że za proponowanymi gwarancjami państwa pójdą rzeczywiście odpowiednie fundusze ”

promisy (przynajmniej takie są deklaracje). Ciekawą propozycję (zgłoszoną przez OZZL) zawarcia ponadzakładowego zbiorowego układu pracy, który gwarantowałby rozłożone w czasie dochodzenie do oczekiwanych wynagrodzeń minimalnych w poszczególnych zawodach medycznych, rząd wstępnie zaakceptował. Nie wiadomo, jak będzie z OZZPiP oraz centralami reprezentującymi pozostałych pracowników ochrony zdrowia (administracyjnych, technicznych...). Aktualna pozostaje również kwestia przynajmniej ograniczonych podwyżek jeszcze w tym roku – to warunek odstąpienia od protestów. Opór rządu ma charakter symboliczny, ale też prezes NFZ, szykując rewolucję kontraktową na przyszły

odpowiednie fundusze. Trzeba jednak przyznać, że minister jest konsekwentny; już dziś mówi, że *na jego oko* brakuje 9 mld zł, które chciałby dorzucić, zwiększając składkę na powszechne ubezpieczenie zdrowotne (docelowo do 13 proc.). Przecieram oczy i sam nie wiem, co o tym myśleć. Czy chory prof. Religa, któremu sondaże popularności nadal dają jedno z pierwszych miejsc wśród polityków, ma szansę przekonać do swoich pomysłów sceptycznych ekonomistów, radę ministrów i parlamentarzystów? Czy też pozostanie on tylko *enfant terrible* polskiego życia publicznego, a jego propozycji nikt nie przełoży na decyzje zmieniające oblicze polskiego systemu ochrony zdrowia? ■